



LISTOPAD 2010

Śmigło

MAGAZYN MŁODYCH



Patriotyzm
z różnych stron świata

Pociąganiem
do nieba

Pokolenie pod ostrzałem

Na imię mam Lucyna, na drugie Anna. Pięknie to moi rodzice sobie wymyślili. Dzięki ich pomysłowi nazywają mnie Luzanną. Nic, tylko siąść i płakać. Ale ja nie płaczę, nigdy... nawet do pamiętnika.

13 września, poniedziałek

Jestem chora. Moim ciałem wstrząsają niewyobrażalne dreszcze, z nosa mi cieknie, płuca dręczy suchy kaszel. Brak mi sił. Jedyne, co mi nie dolega, to temperatura. Dlatego...

– Nie ma mowy, żebyś nie szła dziś do szkoły – mama była nieugięta. – Wasza wychowawczyni ostrzegała nas przed takimi zagraniami.

– Jakimi znów zagraniami? To już nie można być zwyczajnie chorym? – nie miałam siły nawet podnieść głosu.

– Z czego masz dziś sprawdzian? Kurde. Trafiony – zatopiony. Ale to nie znaczy, że udaję!

Po tym, jak wyszłam bez czapki z McDonalda, zaaferowana planem, który opracowaliśmy wspólnie z Kubą, czuję się, jakbym łąda chwila miała przenieść się na tamten świat. Plan, który w skrócie nazwę planem OR („Otrząsiny Rudej”) – nie bez satysfakcji nadałam mu taki właśnie tytuł, postanowiliśmy wprowadzić w życie od razu. Wciąż zastanawiam się, jak będzie wyglądała jego realizacja, bo tak Bogiem a prawdą ABSOLUTNIE NIE WIDZĘ JAKIEJKOLWIEK SZANSY na to, by coś nam z niego wyszło.

Krótko mówiąc: mam zaprosić Rudą na kawę(buhahahaha!) i trzasnąć jej prosto z mostu, że „sorry Ruda, albo się uspokoisz, albo Kuba daje drapak. A tak naprawdę, od kilku tygodni nie ma ochoty na nic innego”. Następnie na scenie ma pojawić się „powód” naszej konwersacji, przeprosić Rudą za „zamieszanie”, a dalej to wiecie. Tradycyjne

„i żyli długo i szczęśliwie”. We trójkę.

Nie miałam sumienia niweczyć planu Kuby i na wstępie mówić mu, że jak znam Rudą, a trochę ją znam, nie da się w ogóle zaprosić na kawę, o rozmowie nie wspominając. Nie mam wyjścia. Jestem w kropce. Jak Bridget Jones, która nie wiedziała, które gacie włożyć na przyjęcie promujące książkę.

20 września, poniedziałek

Patrzyłam na Natalię, starając się nie wybuchnąć śmiechem. Po jej minie i ruchach ciała widziałam, że ma do mnie interes. W takiej sytuacji grunt to udawać, że się nic nie widzi i ogólnie nie wie się, o co chodzi. Natalia, lekko przycazona, podeszła bliżej i konspiracyjnym szeptem wystękała:

– Hmmm. Mam prośbę...

– Mów, mów – zachęciłam, nawet mi się jej żal zrobiło. Odrobinkę.

– Pójdiesz ze mną znów do babci...?

– No chyba żartujesz!

Nie chciałam słuchać. Po ostatniej wizycie obiecałam sobie, że choćby mi mieli za to zapłacić, nie przekroczę więcej progu domu babci Natalii.

– Błagam!

– Masz może coś jeszcze do ukrycia, poza tym, że twoja babcia myli rzeczywistość z fikcją?

Może nie powinnam być aż tak ostra, ale kurczę! Kiedy ostatnio Natalia poprosiła, bym poszła z nią do babci, nie widziałam w tym nic dziwnego. Ot, pomóc w zakupach i in-

nych pierdołach. Tymczasem okazało się, że babcia Natalii jest chora. Na alzheimera. I to mnie przypadła w udziale konieczność podtrzymania konwersacji. Niekończącej się, dodajmy.

– Proszę! Kupię ci czekoladę!

Ej! To nie fair. Każdy wie, że kiedy w grę wchodzi czekolada, nie ma siły, która mogłaby mnie powstrzymać przed zdobyciem jej.

– Dobra. Ale z okienkiem. Dwie.

– Luzka! Weźmiesz babcię na spacer...

Hę?! Umowa nie zawierała takiej wytycznej. Nawet małym druczkiem!

Po południu

Ogólnie rzecz biorąc, nie jest źle. Zabrałam panią Ewę do parku. Mamy wrócić za dwie godziny. DWIE GODZINY! Dałam się przehandlować za dwie okienkowe orzechowe. Skandal! A już zdążyłam dowiedzieć się kilku ciekawych rzeczy. Choć nic nie przebije porad pani Ewy dotyczących facetów.

– Pani Ewo, nie sądzi pani, że faceci są w dzisiejszych czasach beznadziejni?

– To ty wybrzydzasz! Przestań marudzić.

W takich chwilach zastanawiam się, czy staruszka nie ma przypadkiem racji, jednakże już po chwili...

– No, niech pani spojrzy! Mam kolegę, który mi się podoba, i on o tym wie, i nic z tym nie robi. Ja już próbowałam i już mi się nie chce.

– To mu to powiedz.

– Ale co ja mam mu powiedzieć?!

– Że ci się podoba.

– Nie ma mowy. W życiu! Na pewno by mnie wyśmiał i dał kosza.

– Jakby ci dał kosza, to byś sobie postawiła w pokoju i miała w końcu gdzie wyrzucać śmieci.

No nie! Z nią tak zawsze. Już, już czujesz, że temat się rozwinął, że myślicie tak samo – i bach!

Sama się zastanawiam, co jest prawdą, a co nie.

– Wyszłabyś w końcu za mąż! Ile ty masz lat?!

Oho! Pani Ewa znów w swoim żywiole.

– Ja? Ja mam, proszę pani, lat szesnaście i zgadzam się z panią. Ale najpierw chyba powinnam mieć chłopaka, nie?

– E, na co ci chłopak?

– No... żeby mieć męża i dzieci.

– A na co ci mąż i dzieci, dziecko! Ile ty masz w ogóle lat?!

Mówcie, co chcecie, ale obecnie czuję, że delikatnie zdurniałam! Nie wiem, czy to wszystko jest warte orzechowego okienka. Ta choroba może i jest przykra, ale muszę przyznać, że warto czasem wyjść na taki spacer, choćby po to, by zdać

Zapamiętać:

Kłopoty z pamięcią czynią zamieszanie i... otwierają nowe szanse. Bo kto się połamie, kiedy czegoś nie pamiętam naprawdę, a kiedy po prostu pamiętać nie chce?

sobie sprawę z tego, że wszystko jest względne. Nie ma chyba sensu zaczynać nowego tematu. Tak myślę.

– Mówię pani, szkoda czasu na facetów.

– E, nie przesadzaj, zawsze się jakiś znajdzie.

„Jakiś” znajdzie się na pewno.

21 września, wtorek

Warto było się tak męczyć. Dostałam od Natalii TRZY(!!!) orzechowe z okienkiem i właśnie wsuwam drugą, zaspokajając w ten sposób dzienne zapotrzebowanie na czekoladę. Siedzę w domu, lecę kaszel i myślę, gdzie by tu zaprosić Rudą. I w ogóle w jaki sposób to zrobić. Nie gadałyśmy ze sobą od początku września. Jeśli oczywiście mianem „rozmowy” można określić tę krótką wymianę zdań a propos mego przezwiska. Zastanawiam się, czy jest szansa na to, byśmy kiedykolwiek jeszcze normalnie ze sobą gadały. Zgodziłam się na tę akcję, bo Kuba mnie o to prosił. Tylko i wyłącznie dlatego.

Dzwonek do drzwi zmusza mnie do odepchnięcia myśli, podźwignięcia swego cielska wypchanego czekoladą z pozycji leżącej do stojącej. Pewnie wuj, miał wpaść z jakąś sprawą do taty.

Otwieram drzwi. Przede mną stoi nie kto inny, jak Ruda właśnie.

– Cześć – mówi nerwowo – mogę na chwilę?

Niech to szlag! Co teraz z moim planem?!



CO W ŚMIGLE



Patriotyzm z różnych stron świata

6-7

Pokolenie pod ostrzałem

8-9



7 POWODÓW, DLA KTÓRYCH LUBIĘ POLSKĘ, KRAKÓW I ... SIEBIE

10

Zapomniany podróżnik i odkrywca

11



Pociągami do nieba

12-13

POGROMCY SZYFRÓW

14



SZAFIARKI TWORZĄ TRENDY

15

ŚWIAT NA CZTERECH KRÓTKICH ŁAPACH

16-17



W POSZUKIWANIU SIEBIE

18

SPORT DLA ODWAŻNYCH

19



KŁOPOTY Z PATRIOTYZMEM



Badania dotyczące dumy narodowej mówią, że Polacy mają kłopot z lubieniem siebie. Polska nie znajduje się nawet w pierwszej dwudziestce krajów, których mieszkańcy mają mocne poczucie narodowej wartości. Nieco starsi od nas, osoby z pokolenia rodziców, mówią, że jeszcze 30 lat temu okazywanie patriotyzmu było czymś naturalnym. Obecnie, szczególnie wśród osób młodych, poczucie więzi z Ojczyzną nie jest tematem do rozmowy. Czy dzisiejsi Polacy nie mają powodów do dumy? Czy możemy się chwalić tylko dokonaniem z przeszłości, a na teraźniejszość narzekać?

Myślę, że nie musimy wstydzić się swojego kraju. Polska coraz bardziej liczy się w świecie, jesteśmy jednym z lepiej rozwiniętych państw świata, a nasi rodacy zdobywają najważniejsze nagrody z różnych dziedzin nauki, kultury i sztuki.

Ktoś może stwierdzić, że to i tak mało. Ale przecież tworzenie wizerunku narodu leży głównie w rękach ludzi młodych. To od nas zależy, jak wykreujemy siebie we własnych oczach i w świecie. Na początek chcieliśmy zainspirować naszych Czytelników do rozmowy na ten temat. I o tym właśnie, o poszukiwaniu słusznej dumy z polskich, czasami niedocenianych przez nas dokonań jest to wydanie „Śmigła”.

Milena Mazur

MASZ TEMAT – ZE SWOJEJ SZKOŁY ALBO PODWÓRKA? UWAŻASZ, ŻE O CZYMŚ LUB O KIMŚ KONIECZNIE TRZEBA OPOWIEDZIEĆ? CHCESZ NAPISAĆ COŚ SAM ALBO PODPOWIEDZIEĆ REDAKCJI ŚMIGŁA?

Napisz lub zadzwoń – e-mail: redakcja@młodzież.info, biuro@loyal.com.pl, tel. 12 616-96-13.

Zajmiemy się tematem albo pomożemy Ci zostać redaktorem!

PRACA W MEDIACH TO PRZYGODA! Otwiera drzwi zamknięte dla wszystkich.
obnaża absurdy. daje satysfakcję. **ZACZNIJ JĄ Z NAMI!**

Śmigło

MAGAZYN MŁODYCH

wydawca:

Urząd Miasta Krakowa, Program „Młody Kraków”
ul. Grunwaldzka 8, 31–526 Kraków

Adres redakcji:

Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogilskiej”
ul. Mogilska 58, 31–545 Kraków

Kontakt z redakcją:

tel. 12 616-96-13, e-mail: redakcja@młodzież.info

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Magdalena Bodzioch, Joanna Broniewska, Aleksandra Chojnacka, Dorota Młynarczyk, Anna Styburska, Milena Mazur, Monika Ptasznik, Wiktoria Tarnowska, Angelika Wielgus, Julia Kowalska, Agnieszka Karolczyk, Konrad Chlebda, Anna Szmajdzińska, Katarzyna Płachta, Magdalena Więś

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta:

Agencja Reklamowa Loyal, ul. Kołłątaja 10, 45-081 Opole,
tel. 77 456 60 20, e-mail: biuro@loyal.com.pl,
www.loyal.com.pl – Joanna Kolasa, Katarzyna Kownacka,
Włodysław Świątkowski

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.

ODPOWIEDZIALNY
ZASTĘPCY
CZŁONKOWI
RADY
MŁODZIEŻY
KRAKÓW
Młody
Kraków

CRA
CO
VIA
KRAKÓW

Program „Młody Kraków” jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przemocy i Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Realizacja programu opiera się na wielopłaszczyznowej współpracy różnych podmiotów (samorząd, organizacje pozarządowe, instytucje edukacyjne, Kościół, środowiska naukowe oraz organy porządku publicznego).

Program „Młody Kraków” realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży (Wydział Sportu i Inicjatyw Społecznych). Pracę programu koordynuje ks. Andrzej Augustyński CM – Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Młodzieży.

Magazyn powstaje we współpracy
ze Stowarzyszeniem „U Siemachy”

Stowarzyszenie
U Siemachy

Patriotyzm z różnych stron świata

CZY PRZYWIĄZANIE DO NARODOWYCH TRADYCJI TO OBCIACH? A MIŁOŚĆ DO RODZINNEGO KRAJU – PRZEŻYTEK? JAK TO WIDZĄ INNI? O SWOIM STOSUNKU DO OJCZYZNY OPOWIADAJĄ MŁODZI LUDZIE Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA.

Według ankiety magazynu „Forbes” najbardziej patriotycznym krajem świata są Stany Zjednoczone. Kolejne miejsce zajmuje Australia, która dopiero w 1901 roku uzyskała niepodległość. Brązowy medal należy do Austrii, której początki sięgają IX wieku, lecz aktualne granice ustanowiono po II wojnie światowej. Nowo powstałe kraje, takie jak RPA, Izrael czy Filipiny, również posiadają bardzo mocne poczucie patriotyzmu.

Jako najmniej patriotyczny kraj świata jawi się natomiast była Niemiecka Republika Demokratyczna. Przed upadkiem komunizmu Niemcy były podzielone na dwa państwa. Zachodnie – Republikę Federalną Niemiec – kontrolowali alianci, co budziło u jej mieszkańców więcej narodowej dumy niż u osób mieszkających w Niemczech wschodnich, gdzie panowali komuniści.

Najciekawsze manifestacje patriotyzmu odbywają się w USA, gdzie całe rodziny 4 lipca zbierają się, by oglądać fajerwerki przygotowane z okazji święta narodowego. W Izraelu żołnierze gromadzą się, by w zadumie opłakiwać poległych towarzyszy broni. Ostatnio także Hiszpanie (16 miejsce w rankingu Forbes), przystrojeni w barwy narodowe, wiwatowali na cześć swojego kraju, gdy ich reprezentacja zdobyła mistrzostwo Europy.



O patriotyzmie w swoich krajach opowiadają młodzi ludzie różnych stron świata.

Stany Zjednoczone:

Pascal jest Amerykaninem. Jego zda-

niem patriotyzm w Ameryce ujawnia się przede wszystkim dzięki sile wojska. Imprezy publiczne często rozpoczynają się od oklasków dla członków armii i oficerów. Głównym elementem jest poszanowanie flagi amerykańskiej, która wisi na ulicach nie tylko od święta. Amerykanie nie myślą o opuszczaniu kraju, ponieważ życie jest tam wygodne i daje wiele perspektyw rozwoju zawodowego. Obcokrajowcy marzą o tym, żeby móc tam przyjechać. Pascal mówi: „Mimo że jesteśmy podzieleni na wiele stanów, to odczuwamy jedność, która daje nam siłę. Najważniejsze święta w Stanach to Święto Dziękczynienia, obchodzone w czwartą czwartek listopada na cześć pielgrzymów Plymouth z 1621 roku. Wtedy robimy zjazdy rodzinne, a nawet sąsiedzkie i wspólnie jemy charakterystycznego indyka. Moim ulubionym tradycyjnym przysmakiem w tym dniu jest ciasto z dyni. Ważny jest także Dzień Niepodległości, obchodzony 4 lipca na cześć uchwalenia w 1776 roku Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych. Odbywają się wtedy liczne festiwale, koncerty. Wszyscy bardzo się cieszą. Największą dla mnie atrakcją w tym dniu jest ogromny pokaz fajerwerków”.



Włochy:

Giorgio mówi, że Włochy składają się z dwóch odrębnych części – północnej, w której mieszka, oraz południowej, z której nie jest dumny. Północ jest bogatsza i musi wspierać południowy region. Jego zdaniem północne Włochy mogłyby być najbogatszym krajem

świata, gdyby nie Południe. Poza tym jest dumny z pięknych plaż, gór i miast, które znajdują się w górnej części kraju.

Święta narodowe to 2 czerwca i 25 kwietnia – dzień wyzwolenia od faszyzmu z 1945. Giorgio i jego rówieśnicy nie wiedzą za wiele na ich temat, bo dni te nie są obchodzone w specjalny sposób. O ich niewiedzy świadczy nawet fakt, że datę 25 kwietnia Giorgio pomylił z 24 kwietnia, twierdząc ponadto, że jest to rocznica zakończenia II wojny światowej. Faktyczna data końca wojny we Włoszech to 8 maja, kiedy to skapitulowała III Rzesza, której Włosi byli sprzymierzeńcami.



Brazylia:

Pamela twierdzi, że nie jest możliwe, by przestała kochać swój kraj. Według niej żadnego kraju nie można przyrównać do Brazylii, a mieszkańców innych krajów do Brazylijczyków. Dziewczyna czuje się dumna z urodzenia w tym miejscu, ale równocześnie

chciałaby odkrywać nowe horyzonty. Według niej Brazylijczycy są patriotami kochającymi swój kraj. Głównymi nośnikami patriotyzmu są rodzina oraz kultura. Jedyne, czego wstydi się Pamela, to duża korupcja.

Brazylia posiada wiele świąt narodowych, ale najważniejsze z nich to karnawał obchodzony przez tydzień w lutym. Innymi świętami są m.in.: święto niepodległości Brazylii 7 września czy dni niepodległości poszczególnych regionów, jak np. Rio Grande do Sul – 20 września. W tych dniach odbywają się festiwale i są one wolne od pracy.



Węgry:

Agota uwielbia swój kraj, bo na Węgrzech są miejsca i ludzie, których nie można znaleźć nigdzie indziej. Na dodatek węgierska kultura jest bogata i kolorowa. Węgrzy szczytą się 13 noblistami, muzyką cygańską, którą

znają i lubią mieszkańcy całego świata. Agota nie jest dumna z tego, że do dziś nie mogą rozwiązać problemów etnicznych związanych z nienawiścią

do Cyganów. Nie chce wyemigrować na stałe z kraju, ale jedynie przez parę lat zamieszkać gdzie indziej, żeby poznać inną kulturę i zebrać doświadczenia, a potem wrócić na Węgry. Patriotyzm kojarzy jej się z wiernością krajowi i żołnierzami, którzy bronili Węgier i byli w stanie umrzeć za ojczyznę. Święta narodowe na Węgrzech są istotnym elementem życia, ale dziewczyna twierdzi, że 100 lat temu miały większe znaczenie. 15 marca obchodzone jest święto powstania Węgrów przeciwko monarchii. W tym dniu każdy Węgier przypina sobie po stronie serca wstążkę w kolorach flagi. Uroczystości w szkole lub małych miejscowościach zaczynają się odśpiewaniem hymnu, potem recytowaniem wierszy i przemową burmistrza lub innej ważnej osoby. W tych dniach w telewizji można oglądać filmy przypominające tamten okres.



Niemcy:

Kai twierdzi, że w porównaniu z innymi państwami Niemcy oferują więcej możliwości rozwoju i zapewnienia sobie przyszłości. Mimo to, wyobraża sobie życie w innym kraju, najchętniej w Stanach Zjednoczonych lub Hiszpanii. Ale wiele zależy od tego, gdzie znaj-

dzie pracę i założy rodzinę. Największą dumę przynosi mu reprezentacja piłki nożnej. A jedyne, co zawstydza, to oczywiście postać Adolfa Hitlera. Patriotyzm nie jest dla niego ważny, bo uważa, że ta idea rodzi wiele konfliktów. Rodzice wprawdzie porównują Niemcy do innych krajów i próbują zaszcześcić w nim patriotyzm i dumę, ale on sam tego nie czuje. Najważniejszym dla niego świętem jest Zjednoczenie Niemiec, bo gdyby wschodnia i zachodnia część nie zostały połączone, życie mogłoby wyglądać tak jak w Korei. W szkole rozmawiają dużo o patriotyzmie i wydarzeniach historycznych, które mogłyby wzbudzić tożsamość narodową.

Zebrała Aleksandra Chojnacka

Pokolenie pod ostrzałem

MŁODE POKOLENIE DZISIAJ JEST TAKIE SAMO, JAK TO ROKU '44.
ONI TEŻ „CHODZILI NA DYMKA”, LUBILI SIĘ BAWIĆ PRZY DOBREJ
MUZYCE CZY „WYSKOCZYĆ” NA MIASTO.

Rok 1944. Warszawa zasypywana gradem pocisków, wstrząsana kanonadami, drżąca od okrzyków wojsk niemieckich. Miasto słabnie, a jego jedyna linia obrony składa się z nastolatków – głównie harcerzy, którzy śmiało stawiają opór kilkakrotnie mocniejszemu wrogowi. Ich twarze – anonimowe. Oni sami – nieznani nikomu. Wiedzieli, że to będzie ich ostatni bastion, że nie wrócą do domu, aby posłuchać najświeższych wieści z frontu. A mimo to – walczyli.

JAK „RUDY” I „ZOŚKA”

To właśnie o nich napisał Aleksander Kamiński powieść „Kamienie na szaniec”. Młodzi powstańcy – piękni, zdrowi, uśmiechający się ze starych, wyblakłych fotografii. Chcący poczuć się dorosłymi, tak jak większość młodzieży dzisiaj. Sprytny Janek Bytnar, znany kolegom jako „Rudy”, niepozorny Tadek „Zośka” Zawadzki ze smykałką do techniki, i w końcu ambitny „Alek” – Maciek Aleksy Dawidowski.

Czytając lekturę, wielu młodych ludzi myśli: „Co za nudy, lepiej sięgnę po streszczenie”. Błąd! Irytujący jest fakt, jak bardzo niedoceniane jest młode pokolenie powstańców dzisiaj. Dziś na topie jest ktoś, kto pali papierosy, ubiera się w skórę i zaczepia okoliczne przedstawicielki płci pięknej tak chamsko, jak to tylko możliwe. Warto czasem zaprząć do roboty szare komórki i poszukać autorytetu gdzie indziej.

Na ogół młodzieży wydaje się, że patriotyzm jest nudny. Nie przedstawia sobą tak naprawdę żadnych wartości, jest „pozerski”, a czasami wręcz żałosny. Polacy wstydzą się ukazywać uczucia patriotyczne zarówno w kraju, jak i za granicą. Na obczyźnie Polak kojarzy się z pijakiem, złodziejem i leniem. Kolejne fale polskiej emigracji zalewają okoliczne miasta Europy i nic nie zmieniają w postrzeganiu – jakże błędnym – nas przez innych. A może należałoby czasami powiedzieć: „Tak, jestem Polakiem i jestem z tego dumny. Dumny z Mickiewicza, Norwida i Baczyńskiego. Dumny z tego, że mogę patrzeć na flagę i godło, reprezentujące najwyższe wartości. Dumny w końcu z mojego dziadka, który walczył w powstaniu o wolność mojego kraju”. Czego się tu wstydzić?

TEŻ „CHODZILI NA DYMKA”

Warto sobie uświadomić, że młode pokolenie dzisiaj jest takie samo jak to roku '44. Naprawdę. Oni też „chodzili na dymka”, lubili się bawić przy dobrej muzyce, „wyskoczyć” na miasto. Jedyna różnica jest taka, że nie mogli tego robić,

z wszechobecnymi niemieckimi żołnierzami na karku, krążącymi po ulicach niczym strażnicy więzienni. Kiedy ktoś szedł do sklepu, nie należało robić sobie nadziei, że wróci – łapanki były na porządku dziennym, a nawet gdy ktoś miał przy sobie dowód tożsamości, po wylegitymowaniu wystarczyło jedno krzywe spojrzenie i już podejrzewano go o konspirację. Podłuchy wciskano w szpary pomiędzy drzwiami a podłogą, pod panelami w parkiecie należało się spodziewać spreparowanych dowodów współpracy z Szarymi Szeregami (w skład których wchodził głównie

harcerze), a nie daj Boże zebrać się w czymś mieszkaniu w większej grupie – za to groziło nie tyle więzienie, co brutalne i wielogodzinne przesłuchanie, kończące się w wielu przypadkach śmiercią z wycieńczenia.

Mimo to nastolatki walczyły. Najmłodsi działali jako Harcerska Poczta Polowa, nieco starsi atakowali zaborcę nie z karabinem w dłoni, a zmyślnie – sabotażem. Pisali na murach slogany (ciekawe, czy dzisiejsi graffitiarze bazgraliby kretyńskie hasła po murach, wiedząc, że mogą być obserwowani przez czającego się gdzieś niemieckiego żołnierza), rozklejali afisze, rozdawali ulotki, zrywali niemieckie flagi, wrzucali granaty dymne do kin niemieckich i zamalowywali niemieckie nazwy ulic. Wszystko po to, żeby dać okupantowi w kość. Najstarsi w końcu – ci, którzy ukończyli 18 lat – mogli już całkiem poważnie zająć się walką z najeźdźcą niemieckim. Wysadzali mosty, regularnie atakowali oddziały

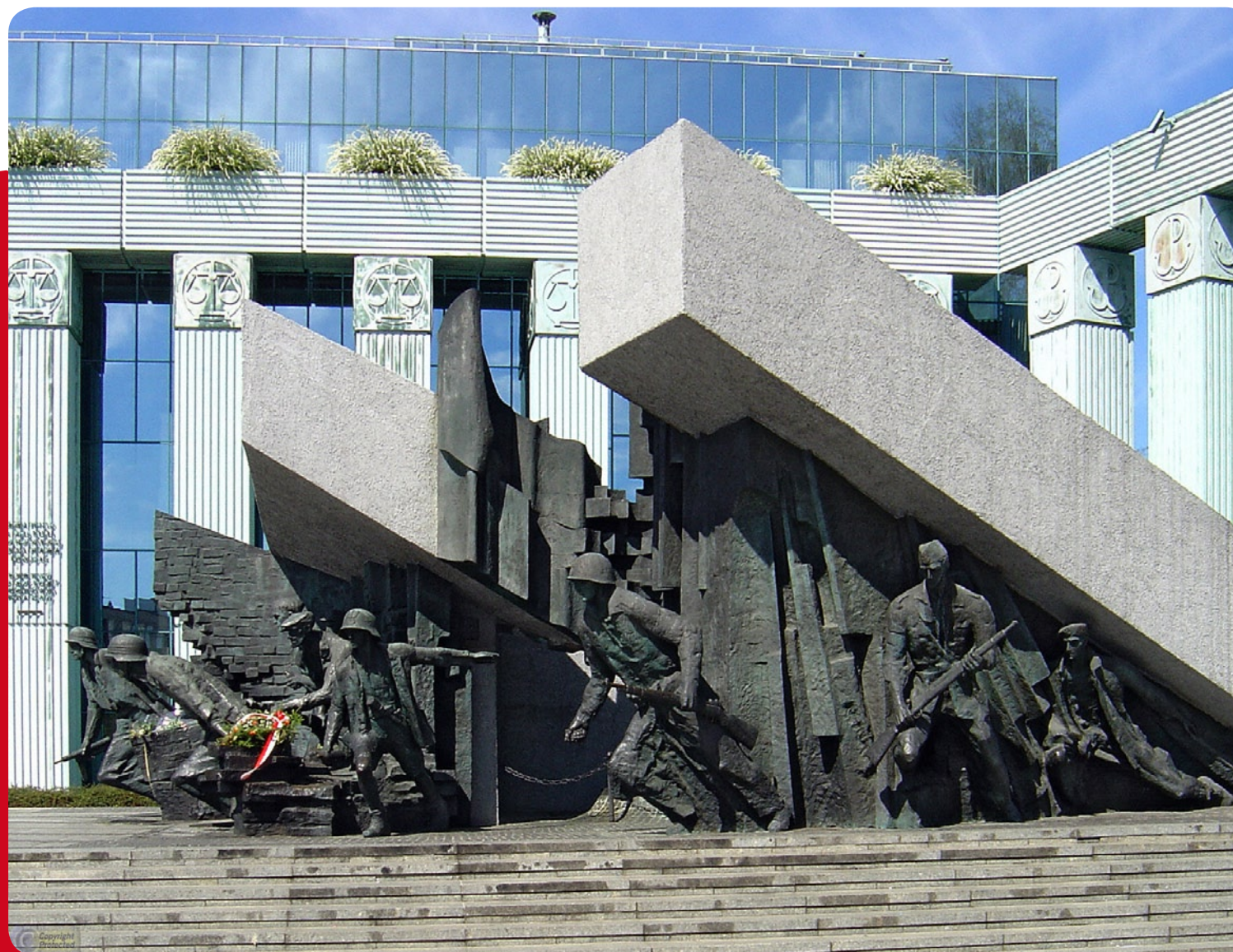
wroga, odbierali zapasy żywności i amunicji, by wspomóc polską sprawę.

TYM, CO NIGDY NIE DOROŚLI

Było ich wielu, mieli rodziny i przyjaciół, chodzili do szkoły, pozwalali sobie na chwilę wytchnienia. Dzieliли się pasjami z innymi, grali w piłkę, godzinami gadali o „głupotach”, na tyle na ile mogli, starali się wycisnąć z dzieciństwa jak najwięcej. Dziewczyny malowały paznokcie, układały włosy i ubierały się najładniej, jak mogły – zupełnie jak dzisiaj – żeby podobać się chłopcom. Nic się nie zmieniło w ciągu tych wszystkich lat.

Być może, tak jak dzisiaj dla kogoś młodość czasów okupacji jest nudna i nieciekawa, tak za kilkadziesiąt lat będzie dzisiejsza dla przyszłych pokoleń. Wszystko się nieustannie zmienia, nic nie stoi w miejscu. Być może jest to nieco tandetne stwierdzenie, ale jest w nim spora doza słuszności. Następnym razem, wyciągając książkę do historii, przeglądając Internet, oglądając film dokumentalny o powstaniach, byłoby na miejscu zadумать się nad tymi, którzy niegdyś stali się mimowolnie Piotrusiami Panami i którym nigdy nie było dane dorosnąć.

Karolina Bajor



Artykuł dedykuję pamięci Jędrusia Sz wajkerta
– najmłodszego powstańca (1933-1944).



7 POWODÓW, DLA KTÓRYCH LUBIĘ POLSKĘ, KRAKÓW I ... SIEBIE

KRAKÓW TO JEDNO Z NAJPIĘKNIEJSZYCH MIAST W EUROPIE, A NAWET NA ŚWIECIE. POZA WIELOMA WAŻNYMI ZE WZGLĘDÓW HISTORYCZNYCH ZABYTKAMI I MIEJSCAMI MA DUŻO INNYCH ATUTÓW. POLSKA NATOMIAST MA TYLE ATRAKCJI, ŻE DECH ZAPIERA NAWET BOHATEROM BAJEK!



W rankingu „ŚMIGŁO TOP” wskazujemy 7 zalet naszego miasta i kraju!

1. „NAJWIĘCEJ WITAMINY MAJĄ POLSKIE DZIEWCZYNY...”

To prawda – Polki są najpiękniejszymi kobietami na świecie. Tezę tę potwierdzają entuzjastyczne opinie płci przeciwnej, nie tylko tej krajowej. Płeć piękna zapewnia, że przystojnych mężczyzn u nas też nie brakuje.

2. THE BEST OF...

Nie ma się co dużo rozpisywać.

Po prostu Polska jest jednym z najbardziej uroczych miejsc na świecie. Wystarczy wyruszyć szlakiem na Orlą Perć, pokonać tratwę przełomy Dunajca, poczuć wiatr w żaglach na jeziorach mazurskich. I można by tak długo wymieniać...

Polska ma tyle ciekawych miejsc, że nawet Wally – bohater komiksów dla dzieci, który zwiedził cały świat – nie miał okazji widzieć tak pięknych.

3. OBWARZANKI

Tylko w Krakowie można zjeść przepyszne obwarzanki, o których słyszała cała Polska! Co prawda w ostatnim czasie ich cena szokuje nawet samych mieszkańców (zaobserwowaliśmy wzrost o 40, w porywach do 50 gr w porównaniu z latami poprzednimi!). Ale co my, Krakusy, możemy zrobić na podwyżkę VAT-u? A obwarzanki i tak będziemy kupować.

4. KRAKUSI

Nazwa „miasto królów” mówi wszystko. Nie ma co się rozpisywać – Kraków to po prostu miasto, w którym od najdawniejszych czasów mieszkali królowie, a teraz mieszkają sami „pokrólewscy” potomkowie...

5. IMPREZY

Kraków słynie z wielości i różnorodności klubów, w których można potańczyć i miło spędzić czas. Zwłaszcza w weeken-

dy. Rynek Główny jest wtedy pełen ludzi w różnym wieku, którzy chcą się wybawić, potańczyć i rozerwać po ciężkim tygodniu. Jest tu świetna muzyka, cudowna atmosfera, niemal w każdym z krakowskich klubów. Czego chcieć więcej...

6. „ŚMIGŁO”

Czymże byłby Kraków bez naszej ukochanej gazetki?! Na pewno czegoś by tu brakowało. Wielu z Was z pewnością odczuwałoby pustkę w sercu i na przerwach... Porywające wywiady, interesujące artykuły, ciekawe sondy. Bez wątpienia nasza gazetka jest ważnym elementem Krakowa.

7. PRACA CZŁOWIEKA WZBOGACA... (W MOIM PRZYPADKU DODATKOWE ZAJĘCIA)

Lubię siebie za to, że jestem osobą wyróżniającą się w tłumie. Mam wiele ciekawych zajęć dodatkowych. Czasem sama się sobie dziwię, że znajduję na to wszystko czas! Radio, portal, gazetka, szkolenia, angielski, matematyka... Ale to dzięki temu czuję się osobą spełnioną.

Angelika Wielgus



fol. Mirosław Danielowski

ODKRYCIA, WYNALAZKI, PRZEŁOMY W NAUCE SĄ DZIEŁEM OSÓB WYBITNYCH. WIELU Z NAS NAWET NIE WIE, ŻE SWÓJ WIELKI UDZIAŁ W ODKRYWANIU I ZMIANIE ŚWIATA MAJĄ POLACY. TAKŻE WŚRÓD NAS RODZĄ SIĘ POSTACIE WYBITNE, PODZIWIANE I SZANOWANE W RÓŻNYCH ZAKĄTKACH ŚWIATA. SZKODA, ŻE TAK MAŁO O NICH WIEMY...

Zapomniany podróżnik i odkrywca

PAWEŁ EDMUND STRZELECKI, NICZYM BOHATER POWIEŚCI JULIUSZA VERNE'A, ZWIEDZIŁ KULĘ ZIEMSKĄ WZDŁUŻ I WSZERZ. BYŁ POLSKIM PODRÓŻNIKIEM, GEOLOGIEM, GEOGRAFEM, BADACZEM I ODKRYWCĄ.

Strzelecki urodził się pod Poznaniem, pod koniec XVIII wieku, w czasie, gdy Polska traciła niepodległość. Od najmłodszych lat marzył o podróżach. Jednak na jakiś czas odsunął swoje marzenia na dalszy plan. Powodem była... piękna Adyna, która zwróciła mu w głowie. Ale ich miłość zakończyła się szybko i nieszczęśliwie. Ojciec dziewczyny, pan Turno, odmówił Edmundowi ręki swojej córki.

W 1831 roku, po upadku powstania listopadowego, w obawie przed represjami Edmund opuścił Polskę, by najpierw studiować geologię w Anglii, a potem wyruszyć w podróż dookoła Ziemi. W tym czasie prowadził badania przyrodnicze w Ameryce Północnej, dzięki którym odkrył złoża rudy miedzi w Kanadzie. Prowadził też badania geologiczne w Ameryce Południowej, na Hawajach i na wyspach Polinezji. Była to miła odmiana wobec chłodnego klimatu Polski. Na Hawajach panuje w końcu gorący i wilgotny klimat, a porasta je bujna roślinność międzyzwrotnikowa. Podczas pobytu w Australii z kolei Edmund Strzelecki badał Wielkie Góry Wododziałowe, a ich najwyższy szczyt nazwał imieniem przywódcy insurekcji kościuszkowskiej. Odkrył również krainę Gippsland oraz dolinę Latrobe, obfitującą w złoża węgla brunatnego, ropy naftowej i złota. Pieniądze na swoje podróże dostał w spadku. Duży majątek zapisał mu książę Franciszek Sapieha, którego włościąmi Edmund Strzelecki kilka lat zawiadywał.

ŚWIATOWY ODKRYWCA

Nazwisko Pawła Edmunda Strzeleckiego znane jest na całym świecie. Najbardziej jednak w Australii. Na jego cześć nazwano pasmo górskie w południowo-wschodniej Australii, a także dwa szczyty, jezioro, rzekę, miasteczko oraz rezerwat przyrody. Australijczycy cenią go niezwykle za wkład

w odkrywaniu ich kontynentu. W końcu to on ustalił położenie złóż węgla, odnalazł ślady złota i srebra oraz innych cennych surowców. Był pierwszym człowiekiem, który zaczął troszczyć się o ekologię Australii, uświadamiając miejscowej ludności szkodliwość wycięcia lasów. W 2004 roku zorganizowano wyprawę śladami Strzeleckiego, której zadaniem było poszukiwanie miejsc z nim związanych.

WIELKODUSZNY UCZONY

Strzelecki darzył miłością nie tylko piękne miejsca na Ziemi, ale również jej mieszkańców. Był bardzo wrażliwy na los ubogich i cierpiących. W latach 1847-1848 Irlandię nawiedziła klęska głodu. Od razu zaangażował się wtedy w akcję pomocy zorganizowaną przez British Relief Association. Spędził całą zimę w Dublinie na niesieniu ulgi potrzebującym. Później organizował emigrację ludzi najuboższych od Australii.

Paweł Edmund Strzelecki bez wątpienia wniósł poważny wkład do wiedzy o świecie. Jego odkrycia doceniło wiele państw, m.in. Wielka Brytania. Do tej pory opisy przez niego sporządzone mają niezaprzeczalną wartość. Jest jedną z ważniejszych i ciekawszych postaci polskiej geografii, którą niestety często pomija się w szkolnych podręcznikach.

Wiktorja Tarnowska



Pociągami do nieba

Rok 1836. Adam (w późniejszych czasach używający imienia Ernest) Malinowski kończy z wyróżnieniem Paryską Szkołę Dróg i Mostów. Od początku dostrzeżono, że jest jednym ze zdolniejszych fachowców świata. Po kilku latach otrzymuje propozycję pracy w Peru – kraju na drugim krańcu Ziemi.

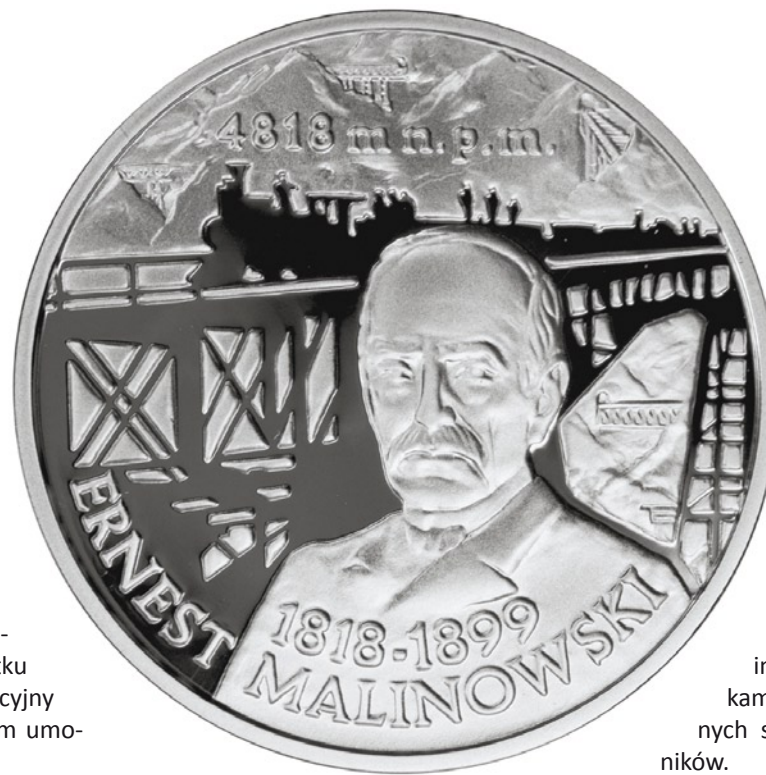
Rok 1852. Kraj w Ameryce Południowej prawie nie ma dróg. Praca w nim to wyzwanie. Malinowski projektuje pierwsze szlaki drogowe i kolejowe oraz mosty, zostaje poproszony o stworzenie wyższej uczelni.

PODNEBNA KOLEJ

Prace nad nią przerwano, gdy wybuchła wojna z Hiszpanią. Malinowski został głównym inżynierem w porcie Callao. Dzięki jego pomysłowi – umieszczeniu armat na ruchomych platformach – Peruwiańczycy zyskali przewagę. Rząd Peru nadał mu honorowe obywatelstwo i uznał za bohatera narodowego.

Rok 1868. Amerykański przedsiębiorca Henry Meiggs myśli o budowie kolei, która będzie łączyć Limę z bogatym w minerały Cerro de Pasco. Projekt zleca Malinowskiemu. Na początku projekt jego autorstwa uznano za zbyt rewolucyjny i niewykonalny, a rok później podpisano z nim umowę.

Trasa miała biec przez Andy na wysokości od 3 do 5 tysięcy metrów nad poziomem morza, czyli na wysokości zbliżonej do wysokości Góry Kościuszki w Australii. W Polsce można przyrównać do niej Rysy. Jej długość miała wynosić 219 km, a czas realizacji wyniósł 6 lat. Przeliczając – w ciągu jednego dnia do zbudowania było ok. 100 metrów torów. Patrząc na nasze polskie, teraźniejsze tempo budowania dróg, tamte osiągnięcia można uznać za niemożliwe. A jednak udało się! Mimo problemów związanych z krachem finansowym i wojną budowę ukończono – z niewielkim tylko opóźnieniem.



ERNEST MALINOWSKI ZBUDOWAŁ JEDNĄ Z NAJTRUDNIEJSZYCH LINII KOLEJOWYCH NA ŚWIECIE. BYŁ WYBITNYM INŻYNIEREM. DLACZEGO TAK MAŁO O NIM WIEMY?

Sam Malinowski pracował jak inni robotnicy. Spuszczał się na linach, umieszczał poszczególne fragmenty torów na trasie, a nawet spał jak inni. W ciasnych, małych kampusach, przeznaczonych specjalnie dla pracowników.

NAUKA I PAMIĘĆ

Malinowski był nie tylko inżynierem, świetnym konstruktorem i matematykiem. Po zbudowaniu słynnej kolei objął stanowisko profesora i kierownika Katedry Topografii na Uniwersytecie w Limie oraz (rok później) dziekana wydziału matematyczno-przyrodniczego.

Dziś w pobliżu najwyższego punktu kolei transandyjskiej możemy podziwiać jego podobiznę dłuta rzeźbiarza prof. Gustawa Zemły. W niektórych domach lub u kolekcjonerów można też znaleźć monety wydane w 1999 r. przez NBP, na których znajduje się jego popiersie i podpis „Ernest Malinowski twórca kolei transandyjskiej Peru”.

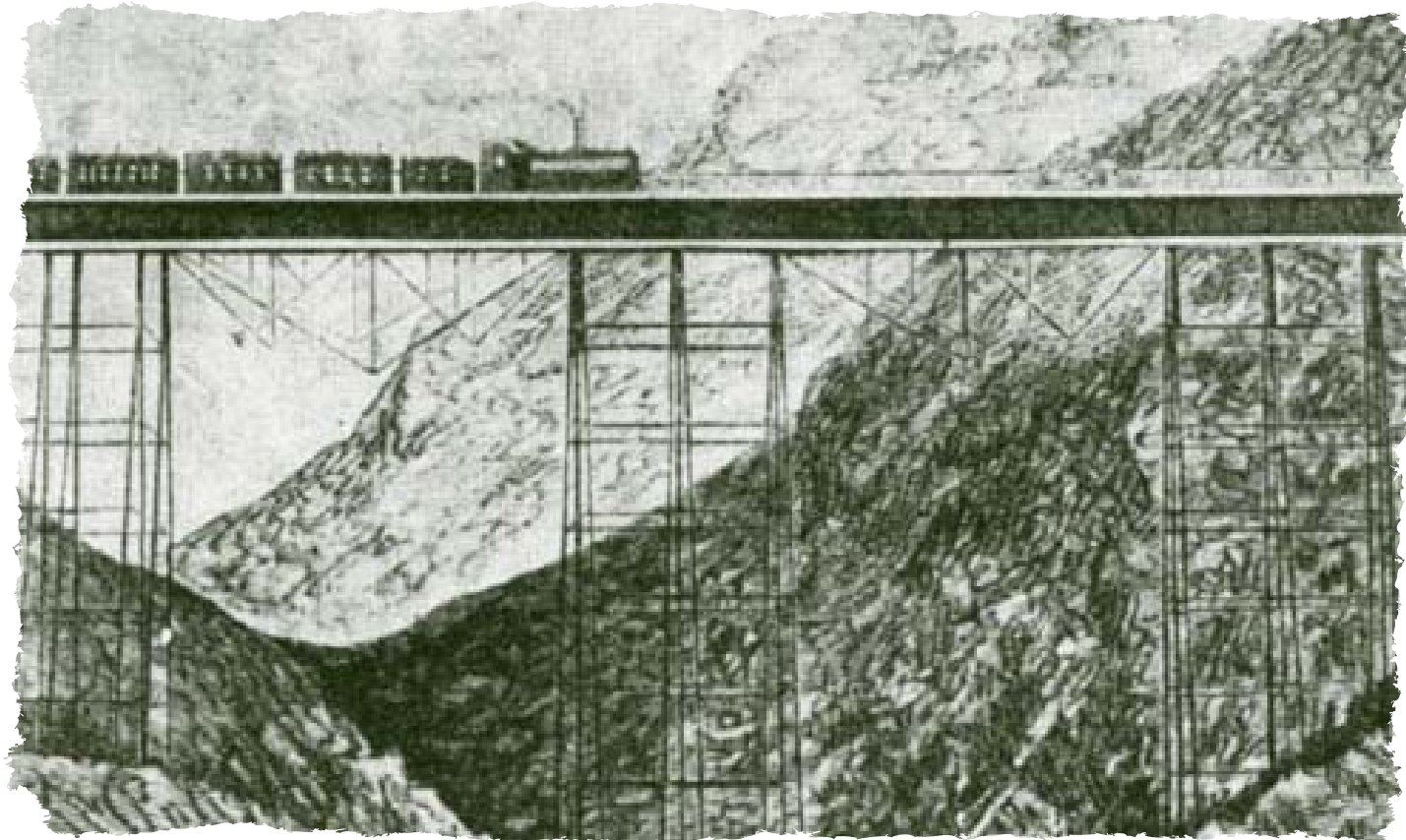
Agnieszka Karolczyk

Patrząc na nasze polskie, teraźniejsze tempo budowania dróg, tamte osiągnięcia można uznać za niemożliwe. A jednak udało się! Mimo problemów związanych z krachem finansowym i wojną, budowę ukończono z niewielkim tylko opóźnieniem.

CZY TO MOŻLIWE?

Teraz kolej ta uważana jest za cud XIX-wiecznej techniki. By ministrowie francuscy i angielscy uwierzyli, że taka linia istnieje i jest bezpieczna, każdy z nich był zapraszany na przejażdżkę. Mimo że pociąg poruszał się z prędkością 16 km/h, a pociąg zabierał ze sobą 100 ton ładunku, trasa pokonywana nim to było niesamowite przeżycie. Jeden z uczestników opowiadał: „Pomocnik maszynisty wyskakuje z parowozu i przedstawia zwrotnicę... Najpierw jedziemy do tyłu, a kiedy parę minut później tor kończy się nad krawędzią przepaści, następuje ponowne przedstawienie zwrotnicy: kolejna zmiana kierunku jazdy. Aby sforsować strome zbocze – puszcza się zakosami mozolnie pnący się w górę pociąg”.

Warto też zwrócić uwagę na jeden z mostów zbudowanych przez Malinowskiego – most nad wąwozem Verrugas. Ma on 77 m wysokości i 175 m długości. Należy do największych na świecie.



POGROMCY SZYFRÓW

NIEMCY PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ ZNISZCZYLI POLSKĘ PRZEZ NALOTY BOMBOWE. JEDNAK MY TEŻ MIELİŚMY NA NICH NIEZŁĄ „BOMBKĘ”...

Maszynę łamiącą szyfry na początku lat trzydziestych XX wieku skonstruowało trzech studentów matematyki Uniwersytetu Poznańskiego: Marian Rejewski, Jerzy Różycki i Henryk Zygalski, którzy pracowali w biurze szyfrów. Dlaczego ta polska „bomba” przyczyniła się do klęski Niemiec? Pozwalała odczytać szyfrowane na Enigmie wiadomości, a wśród nich najważniejsze rozkazy niemieckich dowódców.

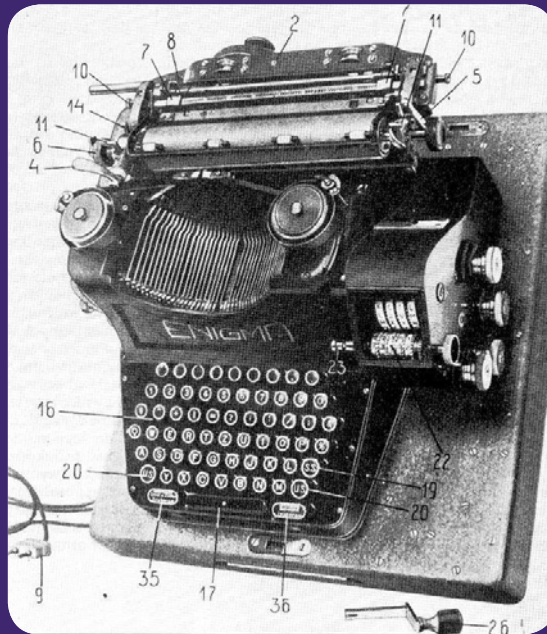
ENIGMA

Enigma (dosłownie: enigma – gr. ‘zagadka’) to maszyna wykorzystywana podczas II wojny światowej przez siły zbrojne i służby wywiadowcze Niemiec. Wyglądem przypominała maszynę do pisania z dołączoną tablicą, na której umieszczone były zarówno odpowiadające wychodzącym po zaszyfrowaniu literom. Wewnątrz urządzenia znajdowały się trzy walce z literami alfabetu, połączone między sobą przewodami tak, że każda litera była szyfrowana trzy razy. Dodatkowo, po wpisaniu kolejnej litery jeden z walców obracał się, zmieniając cały układ. Mówiąc krótko: szyfr był nie do złamania, ponieważ wiadomości składały się z ciągu pozornie przypadkowych znaków. Aby odczytać wiadomość, trzeba było mieć identyczną maszynę z ustawieniem początkowym walców identycznym do ustawienia maszyny szyfrującej (ustawienia te zmieniano codziennie). (mechanizm działania Enigmy można zobaczyć na symulatorze na stronie: <http://enigmaco.de/enigma/enigma.html>).

KTO ZŁAMIE KOD?

Lata dwudzieste XIX wieku. Oprócz Polaków łamaniem szyfru Enigmy zajmują się Anglicy i Francuzi. Szybko się zniechęcają, uznając, że jest to niemożliwe. Francuski wywiad przekazuje Polakom zdobyte przez ich agenta plany budowy

niemieckiej Enigmy w przekonaniu, że są bezwartościowe. Na ich podstawie Rejewski łamie szyfr i możliwe jest wykonanie repliki maszyny. Od tej chwili Polacy mogą odczytać przechwycone niemieckie rozkazy. Dzięki innym przyrządom zrobionym przez polskich kryptologów, opracowanie ustawień kodu każdego dnia zajmowało ok. 15 minut.



15 września 1938 r. Niemcy zmienili trochę sposób szyfrowania, przez co używane do tego dnia metody łamania szyfru stały się nieskuteczne. Rejewski skonstruował kolejne urządzenie, które miało automatycznie łamać szyfry Enigmy. Polacy wykonali 6 takich „bomb”, co było odpowiedzią na coraz bardziej skomplikowane sposoby szyfrowania. W roku 1939 niemiecki system szyfrowania rozwinął się na tyle, że konieczne było przygotowanie kolejnych 54 „bomb”. Przekraczało to możliwości finansowe polskiego Biura Szyfrów.

Polacy zdecydowali się przekazać wyniki swojej pracy Francuzom i Brytyjczykom. Do spotkania doszło 25 lipca 1939 r. w Pyrach pod Warszawą. Dalsze prace nad łamaniem Enigmy odbywały się w Bletchley Park w Wielkiej Brytanii. Polaków do współpracy nie zaproszono.

ZAPOMNIANI NA LATA

Ogólnie uważa się, że to właśnie Brytyjczycy rozpoczęli prace nad złamaniem kodu Enigmy. W latach siedemdziesiątych w publikacjach udział Polaków w tym projekcie był często pomijany. My jednak pamiętajmy, że początkowo nasi zachodni sojusznicy nie chcieli się tym zajmować – złamanie kodu uważali za niemożliwe. Prace w Bletchley Park oparto na odkryciach polskich kryptologów, którzy tego słowa nie znali.

Joanna Kańka

SZAFIARKI TWORZĄ TRENDY

NIE TRZEBA BYĆ SŁAOWNYM PROJEKTANTEM CZY GWIAZDĄ KINA, ABY LUDZIE INSPIROWALI SIĘ TWOIM STYLEM. WYSTARCZY BYĆ BLOGEREM. POLKI SĄ W TYM CORAZ LEPSZE.

Blogi szafiarskie robią światową karierę. Zakupoholicy otwierają wnętrza swoich szaf, chwalą się dodatkami i różnorodnymi ubraniami. Pokazują swoje skarby za pomocą zdjęć, które mają dosyć duży rozmiar i są dobrej jakości. Fotkom często towarzyszy krótka notka w dwóch językach. Najbardziej doświadczone blogerki stały się prawdziwymi guru mody. Są zapraszane na przyjęcia i pokazy, mogą jako pierwsze obejrzeć nowe kolekcje, zanim te trafią do sklepu. Jeszcze do niedawna opinia internautów nie miała zbyt wielkiego znaczenia dla świata mody. Dziś zaczyna się to zmieniać.

POCZĄTKI W POLSKIM WYDANIU

Nie każdy, kto zapragnie prowadzić bloga, zdobędzie uznanie internetowych podglądaczy. Trzeba włożyć dużo pracy i wysiłku w stworzenie swojego kawałka przestrzeni w Internecie. To, co chce się pokazać, musi zaciekać odbiorców, wbić się w ich gusta. Nie jest to proste, ale możliwe. Na początku nigdy nie jest łatwo. Polskie dziewczyny (a nawet chłopcy) świetnie odnajdują się w wirtualnej przestrzeni. Potwierdzają to komentarze i liczni odosłoni. Nie myślę o abstrakcyjnych osobach, które mieszkają na drugim końcu świata lub Polski. Również w Krakowie mieszka kilkanaście szafiarek i z dnia na dzień ich przybywa. Są to osoby energiczne, zafascynowane światem, które uczą się, często już pracują. Inspirują innych swoim stylem, robią coś ponad przeciętność. Gdy spotykamy kogoś takiego na krakowskim Rynku, czujemy się jak fan znanej gwiazdy. Ich stylizacje nie są wykreowane tylko na potrzeby Internetu. Oni wyglądają tak naprawdę.

OD ZDJĘCIA DO OKŁADKI

Jeśli ktoś rejestruje kilka tysięcy odwiedzeń dziennie na swojej stronie internetowej, prędzej czy później znajdzie go przysłowiowy „łowca talentów”. Czasem ktoś poprosi o wykorzystanie zdjęcia, które znajdzie się na koszulce znanej marki, innym razem napisze e-maila z prośbą o zrobienie konkursu na blogu, do którego ufunduje nagrody. Gazety zaczynają zauważać takich ludzi i prezentują ich zestawy, bo same szafiarki... zaczynają być modne. Każda ze stron ma z tego korzyści. Gazeta zyskuje nowych potencjalnych czytelników, blog przestaje być niszowy, staje się jeszcze lepiej rozpoznawalny i to nie tylko w kraju. W efekcie kompozycje ubrań tworzone przez Polki robią furorę za granicą.

Nie trzeba wcale mieszkać w którejś ze stolic mody, by tworzyć trendy. Wystarczy dobry pomysł i trochę zapału. Dzięki temu osoby rozpoczynające od kilku ciekawych zdjęć mogą błyszczeć w internetowym blasku sławy, a także korzystać z towarzyszącej jej popularności.

Anna Szmajdzińska



ŚWIAT NA CZTERECH KRÓTKICH ŁAPACH

ROKROCZNIE NA POČĄTKU WRZEŚNIA PRASTARY GRÓD KRAKA OPANOWUJĄ KRÓLEWSKIE CZWORONOGI – JAMNIKI. PSIAKI, STROJNE W GRONOSTAJE, ZBROJE, KORONY I INNE NAJ-DZIWNIEJSZE PRZEBRANIA PARADUJĄ PRZEZ RYNEK, POSZCZEKUJĄC Z GODNOŚCIĄ.

W ubiegłym roku zwycięzcą barwnego korowodu był szorstkowłosy faraon Sopol, noszony w lektyce przez dwóch osiłków. Tuż po nim uplasowały się gładkowłosy podpalany król w gronostajach i ciężkozbrojny Rambo na krótkich łapkach.

Tegoroczny, 16. już Marsz Jamników w Krakowie zwyciężyła z kolei uroczą 9-tygodniową jamniczką Karmelką, pies należący do rodziny państwa Twardowskich. Jury uznało to, że w prezentacji, której bohaterką była niewątpliwie jamniczka, uczestniczyła cała rodzina. Właściciele czworonoga wydrukowali na papierze kopię „Bitwy pod Grunwaldem” Jana Matejki, a Karmelka przez otwory wycięte w obrazie na przemian wysadzała głowę w miejscu, gdzie widniała podobizna litewskiego księcia Witolda albo wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego, Ulricha von Jungingena. Rodzina państwa Twardowskich też przywdziała zbroje i dobyła natchnionych mieczy, by wspomagać swojego psa w bitwie na najlepszy strój. Zwycięstwo było murowane.

W tym roku motywem przewodnim wśród jamniczego stadła było 600-lecie bitwy pod Grunwaldem. Dlatego krakowski Rynek zaroił się od królów Władysławów na czterech łapkach, krzyżackich mistrzów i komturów, a wytrawni obserwatorzy tu i ówdzie dostrzegli nawet sienkiewiczowskie Jagienki z kłopotliwymi uszami, z białymi chustami przypiętymi u pięknie wypielęgnowanych łapek. Swoich rycerzy „białogłowy” wypatrywały jednak szczerząc lekko kły.

– Jamniki to wcale nie są psy. Jamniki to jamniki. Charakterne, władcze, uparte. Mają swoje przyzwyczajenia i zawsze stawiają na swoim – przekonywali właściciele czworonogów.

W psiej gromadzie byli i tacy weterani, którzy na krakowskie marsze swojej rasy przychodzili od samego początku. I choć pyszczki lekko już przyprószone mieli siwizną, to wzrok ich był wciąż bystry, a łapki rezolutne.

Fantazyjnych strojów czworonogów nie brakowało też przed rokiem. W marszu A.D. 2009 wziął udział m.in. uzbrojony po zęby jamnik Rambo, dwóch rektorów, obaj szorstkowłosy, i obaj podobno z krakowskiego UI-otu. Był jamnik policjant, jamnik góral, kowboj, marynarz i jamniczy król, owinięty w królewskie gronostaje i purpurę z koroną władcy na strąpionym czole.

Na krakowski marsz od lat zjeżdżają entuzjaści „niskopodwoziowców” z całego świata. Bywali już na niej Amerykanie, Włosi, Niemcy, Francuzi, a nawet Japończycy. Oczywiście ze swoimi pupilami.

W psim tłoku nie obywat się bez psich spięć, ale i romantycznych spotkań na czterech łapkach. Kiedy podczas konkursu strojów gładkowłosy jamnik z Kwidzyna przebrany za Krzyżaka nacierał na scenie na szorstkowłosego rycerza, czyli jamnika z Gliwic, pod sceną niewielką suczkę tej samej rasy, przystrojoną – jak jej pani – w ostre różę, adorował jamnik marynarz z filuternie przekręconą czapeczką.

Bywało też, że podczas przemarszu ten czy ów dziennikarz albo widz doświadczał jamniczych emocji na własnej tyłce. Ale – jak zapewniają organizatorzy – większych psich jatek w Krakowie nigdy nie było. Nawet jeśli w tłumie zaplatał się pies innej rasy, a tak czasem bywa, to jamniki przyjmowały go z szacunkiem.

KatKa



W POSZUKIWANIU SIEBIE

„WYJDŹ W ŚWIAT, ZOBACZ, POMYŚL – POMÓŻ, CZYLI DZIAŁAJ”.
MÓWIĄ WAM COŚ TE SŁOWA? TAK BRZMI HASŁO REALIZOWANE
W RAMACH HARCERSKIEJ PRÓBY WĘDROWNICZEJ.

Co to jest próba wędrownicza? Zaczniemy od ludzi: Ela śmiertelnie bała się wody, jednak nauczyła się pływać. Ania kilka razy w tygodniu odwiedza oddział onkologiczny w krakowskim szpitalu, a jej jedyną zapłatą są uśmiechy pacjentów, gdy wchodzi do sali. Ola biega co drugi dzień, poprawiła kondycję. Konrad chce nagrać trzy piosenki ze swoim zespołem

muzycznym. Aśka wreszcie nauczyła się języka hiszpańskiego. Co łączy te osoby?

PRÓBA WĘDROWNICZA

Po co ta próba? By pracować nad swoim charakterem, znaleźć pole służby, pokonać własne słabości i ograniczenia. By zdobyć naramiennik wędrowniczy i nosić na pagonie wędrowniczą wiatrę.

Symbolem wędrowników jest właśnie wspomniana „Wędrownicza watra”, czyli ognisko ułożone w sposób skautowy na tzw. długie palenie. Składa się z trzech skrzyżowanych polan i znajdujących się nad nimi trzech płomieni. Polana ogniska ilustrują zasady wędrowniczej pracy: służbę na rzecz społeczeństwa i organizacji, szukanie swojego miejsca w społeczeństwie oraz pracę nad sobą – samodoskonalenie. Płomienie są natomiast symbolem drogi do doskonałości. Najmniejszy płomień to siła ciała – dbanie o zdrowie i dobrą formę. Średni płomień to siła rozumu – nauka i rozwijanie zainteresowań. Największy płomień to siła ducha – kształtowanie charakteru, poszukiwanie prawdy i Boga.

WĘDROWNICY (HARCERZE) ≠ SZTYWNIACY

Wszystko to brzmi bardzo poważnie, ale wędrownicy wcale nie są sztywniakami! To młodzi ludzie, którzy tak jak ich rówieśnicy lubią się dobrze bawić. W grupie łatwiej jest zorganizować jakieś wyjście – rafting, paintball, gokarty. Nawet zwykłe wyjście do kina z dobrą ekipą można zmienić w przygodę. Bo nie liczy się to, gdzie się jest, ale z kim się jest.

W trzecim tygodniu sierpnia na krakowskich błoniach stanęło ok. 1000 namiotów, w których mieszkało prawie 8000 harcerzy. Po dniach pełnych wrażeń odbywały się koncerty, na których setki, a może i tysiące harcerzy, skakało, śpiewało z wokalistami i świetnie się bawiło. Nie były to tylko koncerty piosenek harcerskich.

CZUWAJ!

Pora wrócić do początku. Tekst rozpocząłam dewizą wędrowniczą. Do harcerstwa można zapisać się w każdym wieku, a żeby być wędrownikiem wcale nie trzeba wcześniej działać w drużynie harcerskiej. Najważniejsze w wędrownictwie jest to, by w służbie innym i samodoskonaleniu po prostu znaleźć siebie.

Joanna Kańka

SPORT DLA ODWAŻNYCH

KLUB ZAPAŚNICZY „GLADIATOR” PROWADZI NIEKOMERCYJNIE
ZAJĘCIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY Z ZAKRESU WSZYSTKICH STYLÓW
ZAPASÓW I SUMO. SPRAWDŹ NA WWW.ZAPASYKRAKOW.PL.TL

Stara legenda mówi: Pewien chłopiec zapytał tatę, jak być silnym i sprawnym. Tata zaprowadził go do stajni i pokazał mu małe cielątko. Chłopiec z pewnym wysiłkiem je podniósł. Następnie chłopiec przychodził codziennie do stajni podnosić cielę. Oboje rośli. Po latach cielę stało się wielkim i potężnym bykiem, mimo to młody mężczyzna nadal go podnosił. Rósł w siłę razem z nim.

Legenda ta opowiada o najsłynniejszym zapaśniku starożytnej Grecji, wielokrotnym zwycięzcy igrzysk olimpijskich Milonie z Krotonu.

PO PIERWSZE SPRAWNOŚĆ

O zapasach opowiada czytelnikom „Śmigła” Marek Niemiec, trener z ponad trzydziestoletnim stażem, były mistrz Polski, wielokrotny medalista mistrzostw Polski.

– Zapasy umożliwiają młodym ludziom osiągnięcie bardzo wysokiego stopnia sprawności. Są sportem olimpijskim. Jednakże, żeby osiągnąć wyniki, trzeba włożyć dużo wysiłku i się nie bać. Wedle badań statystycznych poważniejsze wypadki częściej zdarzają się w piłce nożnej czy podczas jazdy

na rowerze niż podczas uprawiania zapasów. Dzieje się tak dlatego, że ukształtowani zapaśnicy są wysoce sprawni po odpowiednim szkoleniu, a wsiąść na rower czy pograć w piłkę może każdy...

ZAPASY JAKO SPORT

Zapasy są kontaktowym sportem walki. Celem jest oczywiście wygrana. Można do niej dojść na dwa sposoby – kładąc przeciwnika na łopatki bądź zdobywając przewagę punktową za wykonanie określonych akcji technicznych. Zawodnicy walcą w trzech dyscyplinach: w stylu wolnym, klasycznym oraz zapasach kobiet. Są także zapasy plażowe. Pokrewną do zapasów dyscypliną sportową jest japońskie sumo. W zapasach nie stosuje się uderzeń – stosujemy chwyt, które znane są od tysięcy lat – co najmniej od starożytnego Babilonu i Egiptu. Obecnie zapasy są sportem olimpijskim, bardzo popularnym w USA, Rosji, Niemczech, a nawet w Chinach.

SAMOOBRONA

Na treningach zapasów zawodnik nie uczy się, jak zrobić krzywdę innym ludziom. Jednakże zapasy są kontaktowym sportem walki zapewniającym wysoką sprawność fizyczną. W sytuacji zagrożenia zwiększając szanse pomyślnego wyjścia z sytuacji. Ukształtowany zapaśnik jest bardzo silny, wysoce sprawny i odważny. Często samo tylko posiadanie tych cech wystarczy, by go w ogóle zła przyгода ominęła...

OFERTA DLA KRAKOWSKIEJ MŁODZIEŻY

Klub Zapaśniczy „Gladiator” oferuje swoje zajęcia przede wszystkim młodzieży od dziesiątego roku życia wzwyż. Wszystkie aktualne informacje można znaleźć na stronie internetowej: zapasykrakow.pl.tl (tel. 502439005 i 505070669). Prowadzone są też zajęcia niekomercyjnie. Brak pieniędzy nie jest więc przeszkodą w trenowaniu. W „Gladiatorze” ćwiczy się w najprostszych strojach gimnastycznych. Można też ćwiczyć zapasy wszystkich stylów (nawet sumo) – nie tylko na poziomie zawodniczym, ale też wyłącznie rekreacyjnie. Trening składa się najczęściej z: rozgrzewki ogólnorozwojowej, gier i zabaw ruchowych, nauki technik, walk bądź innych form rywalizacji, rozciągania się...

WYSTARCZY SIĘ NIE BAĆ

Aby młody człowiek mógł zacząć trenować, musi być zdrowy i nie bać się. Nie trzeba być ani silnym, ani zręcznym, ani wysportowanym. Te cechy – jeśli się będzie przykładać – przyjdą z czasem. Sport ten mogą uprawiać osoby szczupłe i niskie, a także dryblasy. Waga też nie jest ograniczeniem. Jednakże przestrzegam – trzeba się porządnie zmęczyć, czasem wytrzymać ból, a ozdoby typu kolczyki są na treningu niedopuszczalne...

Piotr Feczko



Poznaj siłę swojego pióra!

Chciałbyś błysnąć przed znajomymi? Jest coś, co Cię denerwuje? Chcesz opowiedzieć o swojej pasji? Masz coś ważnego do powiedzenia światu? Chcesz, aby Twoje zdanie poznał cały Kraków? Jeśli choć raz odpowiedziałas/odpowiedziałeś „tak” na któreś z pytań, to koniecznie weź udział w konkursie „Poznaj siłę swojego pióra”, organizowanym przez redaktorów portalu www.mlodziej.info.

Zasady są niezwykle proste. Najpierw uwierz w siłę swojego pióra – masz w rękach wielką moc! Wiesz, ile rządów na świecie upadło dzięki temu, że ktoś walczył słowem pisany? Wiesz, jakim prestiżem cieszą się dziennikarze? To Twoja szansa, by zostać jednym z nich!

Zastanów się, co wokół Ciebie Cię fascynuje albo denerwuje. Czas, żeby wszyscy się o tym dowiedzieli, bo jeszcze nie wiesz, jak bardzo wielu ludzi podzieli Twoje zdanie.

Nareszcie – napisz tekst! Może to być dowolna forma dziennikarska, np. artykuł, felieton, wywiad, reportaż itd. Szczegóły co do wymagań konkursowych znajdziesz na portalu www.mlodziej.info pod hasłem „Siła Pióra”. Tam znajduje się adres, na który będziesz mógł przesyłać swoje teksty.

Na koniec najlepsze: odbierz zasłużoną nagrodę! Nowa mp3 czy nowy pendrive i własny tekst wyróżniony oraz opublikowany na oficjalnej stronie internetowej to niezła gratka i co za tym idzie – prestiż wśród znajomych!

Na Twój tekst czekamy do ostatniego dnia listopada.

Konkurs „Poznaj siłę swojego pióra” organizuje grupa redaktorów portalu www.mlodziej.info w ramach realizacji projektu grantowego Krakowskiej Akademii Samorządności. Konkurs jest skierowany do ludzi młodych. Redaktorzy mają nadzieję, że dzięki temu uczestnicy będą mogli głośno wypowiedzieć swoje zdanie na nurtujący ich temat oraz odkryć w sobie talenty pisarskie, o których istnieniu często nie wiedzą.

Anna Mazur

RAZEM
ODPOWIEDZIALNI
UCZĘ WSPIERAMY
JA
UMIEMY
MY AKTYWNI
MAMY ROZWIJAMY
WIEMY DZIAŁAM
TAK BUDUJEMY

**Młody
Kraków**